OD REDAKCJI

POTĘŻNA JAK ŚMIERĆ, POTĘŻNIEJSZA OD ŚMIERCI...

W życiu naszych rodzin zdarzają się chwile, kiedy wszyscy wspólnie oglądamy album ze zdjęciami ze ślubu i wesela tych, którzy tej rodzinie dali początek. Towarzyszy temu wiele wspomnień, na zdjęciach rozpoznawane są bliskie osoby. Dzieci zwracają uwagę na pięknie ubraną mamę oraz na tatę. Zaraz potem trochę zaniepokojone pytają: „A na którym zdjęciu ja jestem?" „Ciebie jeszcze wtedy nie było na świecie" – słyszą odpowiedź. „To gdzie ja wtedy byłem?" W tym momencie rodzice rozumieją, że dziecko postawiło jedno z najważniejszych pytań w swoim życiu. Jest to pytanie – używając sformułowania Jana Pawła II z jego katechez *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich* – o „genealogię osoby". Dziecko pyta swoich rodziców o genealogię osoby, i pytanie to budzi w świadomości rodziców potrzebę pełniejszej odpowiedzi... dla nich samych.

Chyba wszyscy rodzice, kiedy pierwszy raz patrzą na twarz swojego dziecka po jego narodzeniu, widząc że jest to dla nich twarz zupełnie nowa, przedtem im nie znana, doznają uczucia, jakby to dziecko znali od zawsze, jakby towarzyszyło ono ich małżeństwu od początku. „W naszym małżeństwie nie mogło nie być tego dziecka" – zdają się mówić małżonkowie-rodzice patrząc na twarz nowo narodzonego. Nie tylko dziecko doświadcza, że jego rodzice są dla niego rodzicami „od zawsze". Coś podobnego towarzyszy rodzicom, choć wiedzą, doskonale pamiętają, że był czas, kiedy tego oto ich dziecka nie było razem z nimi. Tamten czas jest dla każdego z nich „prehistorią", przygotowaniem ich właściwego życia, właściwa zaś historia ich życia związana jest z obecnością współmałżonka i dziecka. Miłość małżeńska jest dla każdego z nich spełnieniem się ich człowieczeństwa: tego oto mężczyzny i tej oto kobiety. I dlatego ta osoba, dzięki której to spełnienie osiągają: współmałżonek i dziecko – towarzyszy każdemu z nich „od zawsze", poniekąd jest w nim obecna już „przed założeniem świata". Czy nie odnajdujemy – już tutaj, w tym doświadczeniu – jakiegoś echa słów zapisanych w Księdze Proroka Jeremiasza: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię" (Jr 1, 5)?

„Sensem małżeństwa jest rodzina". Oto najkrótsza formuła, w której przed laty kardynał Karol Wojtyła w artykule *Rodzicielstwo a „communio personarum"* ujął pełnię miłości między mężczyzną i kobietą. Miłość oblubieńcza, erotyczna prowadzi bowiem do zrodzenia nowego życia, do zapoczątkowania nowej wspólnoty. Każdy akt małżeński, w którym mężczyzna i kobieta oddają się sobie wzajemnie w darze swojego ciała, jest z istoty swej otwarty na dar nowego życia. Możliwość poczęcia nowego życia jest włączona w strukturę aktu małżeńskiego. Małżeństwo i rodzina, wspólnota osób i zarazem instytucja, wciąż pozostaje tym miejscem, od którego możemy rozpocząć opowieść o ludzkiej miłości. W tym świetle sprzeciw wobec małżeństwa i rodziny, jej odrzucenie jako „normy", jest nie tylko sprzeciwem i odrzuceniem określonej instytucji społecznej, lecz głębokim upośledzeniem ludzkiej miłości, prowadzącym do kryzysu tożsamości człowieka. Miłość bowiem między mężczyzną i kobietą odnosi się do faktu i do pytania o to, k i m j e s t c z ł o w i e k. Dzięki tej miłości dokonuje się cud z a i s t n i e n i a człowieka, i poprzez nią żyjący człowiek wyraża samego siebie, to kim jest.

O wychowaniu do miłości mówimy ze względu na fakt p o t e n c j a l n o ś c i człowieka. Jest to zresztą cecha wszelkiego stworzenia; każda istota zmierza ku swojej pełni. Jednak w przypadku człowieka potencjalność ta sięga największej rozpiętości. Tu niejako jest największa droga do przebycia, najwięcej do osiągnięcia. Miara spełnionego człowieczeństwa jest niezwykle bogata. Człowiek, będąc osobą, zmierza ku swej pełni i doskonałości na sposób, który nie jest właściwy innym stworzeniom: na sposób r o z u m n y i w o l n y. W swym postępowaniu kieruje się poznaniem: samego siebie, drugiego człowieka i otaczającego świata, oraz wyborem tego, co rozpoznał jako słuszne i dobre, jako ostatecznie g o d n e m i ł o ś c i.

W ten sposób kształtuje swój projekt życia, który jest przezeń budowany w oparciu o pewien dostrzeżony ideał do urzeczywistnienia. W tym sensie projekt życia nabiera znaczenia życiowego powołania: czegoś, co zostało człowiekowi niejako zadane, powierzone. Mówimy, że człowiek przekracza siebie w stronę prawdy, że prawdziwie ludzka wolność to „wolność kierowana prawdą". Dlatego tak ważne jest, aby nabrał on sprawności w kierowaniu się nią w swoim życiu. P r a w d a bowiem stanowi także o e t h o s i e m i ł o ś c i. Rozpoznając prawdę o sobie i o każdym drugim jako kimś takim jak on sam – człowiek dostrzega, iż jego życie spełnia się na drodze wytyczanej wolnymi, bezinteresownymi aktami daru z samego siebie drugiej osobie.

„Wolny i bezinteresowny dar z samego siebie" – oto zatem najgłębszy sens każdej postaci ludzkiej miłości. Miłość jest darem osoby dla osoby.

Oddając do rąk Czytelników numer „Ethosu" poświęcony różnym wymiarom ludzkiej miłości, kierujemy się przekonaniem, że potrzebna jest dziś wielka praca wychowawcza w tej dziedzinie. Przekonanie to – za którym przemawia wiele niepokojących faktów świadczących o głębokim kryzysie

tej sfery ludzkiego życia we współczesnych społeczeństwach – wsparte jest nade wszystko duszpasterskim doświadczeniem Patrona Instytutu, księdza Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II. Wszak to właśnie on przy okazji pięćdziesiątej rocznicy swoich święceń kapłańskich w książce *Dar i Tajemnica* przypomniał jeden z podstawowych profilów swej pracy duszpasterskiej: w ludzką miłość wprowadzić Miłość.

Wiemy, iż ten Kapłan był zawsze wrażliwy na piękno i głębię tej miłości, która prowadzi do małżeństwa i w nim się wyraża. Pozostawił tego znamienne świadectwa, jak studium *Miłość i odpowiedzialność* czy dramat-medytację *Przed sklepem jubilera*. Przede wszystkim jednak owocem tej wrażliwości są zarówno pary narzeczonych „podprowadzone" przez niego do sakramentu małżeństwa, jak i te młodsze, które korzystają z nauki i świadectwa tamtych... Z tym duszpasterskim programem wstąpił na katedrę św. Piotra w Rzymie, czego konkretnym przykładem były katechezy o ludzkiej miłości pt. *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, głoszone na progu pontyfikatu. Katechezy te, stanowiące – wedle świadectwa samego Autora – rozbudowany komentarz do encykliki *Humanae vitae* papieża Pawła VI, uczyniony przez jego następcę na stolicy Piotrowej, związane są ściśle ze znamiennym credo wypowiedzianym kiedyś przez Jana Pawła II: „Jestem papieżem życia i odpowiedzialnego rodzicielstwa".

Biblia, zarówno w aspekcie literacko-kulturowym, jak i teologicznym, jest bogatym zapisem doświadczenia ludzkiej miłości. Liczne tego przykłady Czytelnik odnajdzie pośród artykułów zamieszczonych w niniejszym numerze. Jan Paweł II – obierając za punkt wyjścia opis stworzenia człowieka jako mężczyzny i kobiety – przedstawił głęboko biblijną teologię ludzkiej miłości oblubieńczej w jej wymiarze cielesnym i duchowym (Jana Pawła II „teologia ciała"), do której Autorzy „Ethosu" chętnie nawiązują.

Czytając początek Księgi Rodzaju w kontekście podstawowych ludzkich doświadczeń: istnienia człowieka w świecie, miłości między mężczyzną i kobietą, życia w rodzinie i codziennej pracy, i wreszcie dramatu ludzkiego sumienia w obliczu wyboru dobra i zła oraz tego wszystkiego, co na temat tych spraw wypowiedział sobą Jezus Chrystus – założyciel Kościoła, wspólnoty osób której więzią jest miłość wzajemna zakorzeniona w miłości Boga, trudno nie zauważyć ścisłego związku między początkiem historii zbawienia oraz jej spełnieniem, które odnajdujemy w objawieniu Nowego Testamentu i w życiu Kościoła. Trudno nie zauważyć, że historia zbawienia jest głęboko zakorzeniona w historii stworzenia, a „miejscem" tego zakorzenienia jest miłość między mężczyzną i niewiastą, owszem: miłość małżeńska. Ta miłość, znajdująca swój zewnętrzny, społeczny wyraz w instytucji małżeństwa i rodziny, jest otwarta na Miłość, której widzialnym znakiem jest wspólnota Kościoła. To właśnie dlatego – z powodu zdolności do objawiania światu miłości – rodzinę nazywamy „małym Kościołem", „Kościołem domowym".

Oblubieńcza miłość mężczyzny i kobiety, znajdująca swe spełnienie w rodzicielstwie, jest wielkim doświadczeniem wiary – w Boga Stworzyciela i w Boga Odkupiciela ludzkiej miłości. Wierna miłość małżonków, to znaczy miłość „aż do śmierci", miłość „potężna jak śmierć", zakorzeniona w tym, co śmiertelne – w ludzkim ciele, jest dla nich i dla ich dzieci drogą wiodącą do miłości „potężniejszej od śmierci" – Miłości zakorzenionej w wieczności samego Boga.

Zestawmy w tym miejscu słowa, które wedle biblijnego przekazu Bóg „na początku" kieruje do pierwszej pary małżeńskiej: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną" (Rdz 1, 28), ze słowami Chrystusa skierowanymi do uczniów, którymi wieńczy On swoją misję odkupienia człowieka: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!" (Mk 16, 15). Ostatnie słowa Chrystusa przed Jego odejściem do Ojca, zwane potocznie Jego „nakazem misyjnym", mówią o misji Kościoła głoszenia Dobrej Nowiny, przywracania całego stworzenia do tego stanu, który był mu właściwy „na początku". Czyż nie jest to także misja każdej pary małżeńskiej i każdej rodziny czynienia ziemi sobie poddaną, a „sobie" znaczy tu przecież – prawu miłości, które otrzymali od Boga, a które zdolni są rozpoznać w sobie wzajemnie? W pewien sposób ostateczną logikę tej misji wyraził św. Paweł słowami: „czy to świat, czy życie, czy śmierć, czy to rzeczy teraźniejsze, czy przyszłe; wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus – Boga" (1 Kor 3, 22-23).

Małżeństwo i rodzina oraz wspólnota Kościoła są prawowitymi „interpretatorami" miłości. Przez nie bowiem Miłość „wypowiedziała" się w świecie. Miłość: eros i agape, miłość „potężna jak śmierć" i miłość „potężniejsza od śmierci", która „nigdy nie ustaje", są w tym świecie – wbrew wszelkim dualizmom prowadzącym do banalizacji ludzkiego ciała i odrealnienia ludzkiej duchowości – ściśle ze sobą związane i sobie potrzebne.

C. R.